

NASZA LUBUSKA

R E G I O N

www.naszalubuska.pl · www.lci-lubuskie.pl · www.facebook.com/LubuskieCentrumInformacyjne · www.twitter.com/LCI_lubuskie

Nareszcie! Rusza Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze. Kosztowało 132 mln złotych

str. 5

Posłowie otrzymali odpowiedź na interpelację w sprawie skażenia Odry. Co z niej wynika? Niewiele

str. 6

Czy tzw. afera podsłuchowa z ośmiorniczkami szyta była grubymi nićmi na zamówienie Putina?

str. 7

Tak uciekają nam miliardy

642
MLN ZŁOTYCH

TO ROCZNA PULA FUNDUSZY UNIJNYCH
DLA LUBUSKIEGO, KTÓRE MOŻEMY STRACIĆ

700 MLN ZŁOTYCH
TO ROCZNY BUDŻET WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

500 MLD ZŁOTYCH
TO ROCZNY BUDŻET POLSKI

83
MLD ZŁOTYCH

TO ROCZNA PULA FUNDUSZY UNIJNYCH
DLA POLSKI, KTÓRĄ MOŻEMY STRACIĆ



Przez niefrasobliwość i złą wolę rządu PiS Polska nie dostanie 36 mld euro na KPO. Larum trwało krótko, głosy oburzenia szybko przebrzmiały. PiS zaczęło wmawiać obywatelom, że rezygnując z praworządności, której domaga się Komisja Europejska, Polska zachowa „suwe-

renność”. A tak naprawdę chodzi o sprzeczny z wartościami europejskimi i polskim ustrojem zamach na trójpodział władzy oraz upolitycznienie wymiaru sprawiedliwości.

Kiedy wszyscy zaczęli już przechodzić nad tym do porządku dziennego, wybuchła kolejna bomba:

„Rzeczpospolita” podała, że Komisja Europejska wstrzyma wszystkie pieniądze dla Polski w ramach funduszu spójności, dopóki PiS nie uporządkuje praworządności i nie zacznie przestrzegać Karty Praw Podstawowych UE, która gwarantuje każdemu prawo do bezstronnego i nie-

zawisłego sądu.

Dziennikarze OKO Press wyliczyli, że oznaczałoby to astronomiczną stratę 120 mld euro, które Polska miała otrzymać na lata 2021-2027. Część z tych pieniędzy miała trafić do dystrybucji przez ministerstwa, a część do polskich regionów. Jeśli tych pieni-

ędzy nie będzie, to zabraknie planowanych inwestycji. Ale nie tylko. Przy galopującej inflacji i drożących kredytach wpłynie to hamując na wzrost gospodarczy i jeszcze bardziej osłabi złotego. Nie mówiąc już o wiarygodności Polski.

Do Lubuskiego ma trafić 915 mln euro. Niedawno pi-

saliliśmy, że jest już zielone światło, bo samorząd województwa podpisał z rządem Kontrakt Programowy dotyczący wykorzystania tych pieniędzy. Niestety, dziś mamy czerwone światło. I czekamy. Najpierw na praworządność, a potem na pieniądze.

STR.3

Michał Iwanowski

Uciekły przed wojną. Dziś marzą o jednym

Jestem psychologiem. Mam pracę w Terenowym Komitecie Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze, pomagam też w Caritasie – opowiada Ina. Pochodzi z obwodu dniepropietrow-

skiego. Wraz z 4-letnim synkiem Arturem znalazła schronienie w Wojewódzkim Ośrodku Sportu i Rekreacji w Drzonkowie.

W ośrodku mieszka 109 osób, które uciekły przed

wojną na Ukrainie. Większość to matki z dziećmi. Na każdą osobę placówka dostaje dofinansowanie. Na początku było to 140 zł na dobę, później 120, a teraz jest 70.

STR.4



Radni odrzucili wniosek PiS o odwołanie marszałek Polak

Ta sprawa nigdy nie była, nie jest i nie będzie zamiatana pod dywan! – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak w czasie debaty na temat Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Gorzowie. Radni województwa w głosowaniu

tajnym odrzucili wniosek o odwołanie marszałek, złożony przez klub PiS i firmowany przez Małgorzatę Gościńską-Kolę. Przeciwno wnioskowi głosowało 18 radnych, 10 było za, a dwie osoby wstrzymały się od głosu.

STR.2

Radni odrzucili wniosek PiS o odwołanie marszałek Polak

Ta sprawa nigdy nie była, nie jest i nie będzie zmiatana pod dywan! – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak w czasie debaty na temat Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Gorzowie. Radni województwa w głosowaniu tajnym odrzucili wniosek o odwołanie marszałek. Przeciwko wnioskowi złożonemu przez klub PiS głosowało 18 osób, 10 było za, a 2 wstrzymały się od głosu.

Sprawa dotyczy sytuacji w WORD w Gorzowie. Wniosek o odwołanie marszałek opiniowała sejmikowa komisja rewizyjna. Na sesji przedstawiła go przewodnicząca komisji Helena Hatka. Zarzuciła marszałek spóźnione działania i opieszałość w wyjaśnieniu sytuacji powstałej w WORD. Mówiła, że opinia została wypracowana przez komisję po zbadaniu wniosków klubu radnych PiS i wysłuchaniu marszałek. Część radnych z komisji, m.in. Marek Cieślak, z treścią pisma jednak się nie zgodziła. Okazało się także, że w głosowaniu wniosek o odwołanie marszałek został przez członków komisji zaopiniowany negatywnie (3 głosy za i 4 przeciw). Ponadto Hatka przekazała, że komisja ustaliła, iż marszałek „próbowała zastraszyć dziennikarza, który ujawnił aferę i wpływać na treść pisanych artykułów”.

Ciężki zarzut

W czasie obrad do wniosku firmowanego przez przewodniczącą klubu PiS Małgorzatę Gośniowską-Kolę, która zarzuciła marszałek brak nadzoru nad WORD, odniósł się wiceprzewodniczący sejmiku Jerzy Wierchowicz.

– W całej rozciągłości podzielam pogląd pani marszałek dostarczony nam na piśmie, iż zarząd województwa zrobił wszystko, co w tej sprawie należało zrobić. Chociaż nie zrobił jednego: nie wydał wyroku, nie orzekł o karze, bo to nie do niego należało – Wierchowicz nawiązał do sprawy rzekomego mobbingu w WORD. – Te rozstrzygnięcia należą do prokuratury i do sądu, i jak wiem, ta sprawa znajduje się w tych organach.

– Odniosę się do jednego zdania, które przewodnicząca Gośniowska zamieściła w swoim wniosku: „Po ujawnieniu afery przez media

pani marszałek dopuszcza się bezprzykładnego ataku na dziennikarzy, redakcję, aż do żądania zerwania współpracy z autorem publikacji włącznie” – zacytował Wierchowicz i dodał: – Ciężki zarzut, gdyż to zarzut wywierania niedozwolonego nacisku na wolne media. Chociaż Gazeta Lubuska nie jest żadnym wolnym medium. Jest to tuba propagandowa PiS.

Wierchowicz odniósł się też do publikacji Gazety Lubuskiej, na których opiera się wniosek PiS, i do ich autora. – Pewien czas temu na jednym z portali społecznościowych ukazał się anonimowy wpis pod adresem powszechnie szanowanej osoby w naszym mieście [Gorzowie – red.], dziennikarki. Autor napisał tak: „Napisałaś tekst godny k... Jesteś moralnym dnem. Za 5 zł robisz każdemu łoda. Jesteś sprzedajną dziennikarką”. Pokrzywdzona zwróciła się do policji, a ta niezwłocznie ustaliła autora tego wpisu. Autorem był (...) czołowy [dziś – red.] propagandzista Gazety Lubuskiej, autor kłamliwych, oszczerczych artykułów, także o pani marszałek i zarządzie – mówił Wierchowicz. – Doszło do sprawy. Na sprawie tenże (...) wybłagał ugodę i zobowiązał się do przeproszenia pokrzywdzonej i uiszczenia 700 zł na cele społeczne. Nigdy nie przeprosił pokrzywdzonej. 700 zł dopiero ściągnął z niego komornik. Ale to nie wszystko. Po pewnym czasie ukazał się wpis w mediach społecznościowych tego samego autora, który pod swoim nazwiskiem napisał tak: „Chciałbym, aby prezydentowi miasta doradzał fachowiec, a nie włazodupna dziennikarka, która za pieniądze robi wszystko”.

– I to nie wszystko. Na przestrzeni lat 2006-2021 tenże (...) był 8-krotnie karany. Za oszustwo, za fałszerstwo, za naruszenie



Kolejna próba odwołania marszałek Elżbiety Anny Polak pokazała, że koalicja w Sejmiku Województwa Lubuskiego jest stabilna Fot. Lubuskie.pl

prawa prasowego i pięć-krotnie za oszczerstwo, pomówienie pod adresem wielu, wielu osób – wyliczał Wierchowicz. – Jeżeli przewodnicząca Gośniowska wie coś o tym, to dziwię się, że podpisała się pod takim wnioskiem. I ktoś taki, a za nim Gazeta Lubuska, stroi się w piórka obrońców praw kobiet, pouczają nas o moralności, o przyzwoitości.

Z naszych informacji wynika, że wyroki na autora publikacji uległy zatarciu.

O wolne media trzeba walczyć

– Nie można dać wiary gazetce, która kogoś takiego zatrudnia – punktował Wierchowicz. – Dziennikarstwo jest zawodem szlachetnym. Dziennikarz jest osobą zaufania publicznego. I jeżeli ktoś taki jest zatrudniany przez gazetę, to ta gazeta traci natychmiast wiarygodność. I apel pani marszałek o weryfikację kadr, zawarty w piśmie do wydawcy, był w interesie tejże gazety. Pozbądźcie się tego człowieka, bo traciecie wszelką wiarygodność. Mówię tu do Gazety Lubuskiej: Szanowni państwo, dajcie małpie brzytwę... Chociaż może Gazeta Lubuska nie jest brzytwą – jest tępa pałą. I ten człowiek wymachuje nią na prawo i lewo, krzywdząc, szkalując, rzucając

oszczerstwami pod adresem wielu osób, w tym przypadku pani marszałek i zarządu. Jest to działanie absolutnie niedopuszczalne. Tak media nie powinny funkcjonować. Te enuncjacje pisane przez tego człowieka nie mają żadnej wiarygodności i nie można na nich opierać swojego wniosku.

– Moje wystąpienie jest nie tyle donosem na tego człowieka, bo z obrzydzeniem myślę o nim i mówię, ale jest kierowane troską o wiarygodność mediów w ogóle – zaznaczył Wierchowicz. – Chociaż moje oczekiwania, że media publiczne, będące dzisiaj pod butem PiS, kiedykolwiek odzyskają wiarygodność, są chyba płonne. Dlatego też nie mam żadnych złudzeń – może się mylę – że tenże człowiek zostanie usunięty poza margines życia publicznego. Raczej spodziewam się kolejnej fali hejtu, nagonki na marszałek, na zarząd województwa, na mnie osobiście... Ale trudno. O demokrację, o wolne media trzeba walczyć także w ten sposób.

O winie rozstrzyga sąd

– Sprawę oskarżenia o mobbing i składanie niemoralnych propozycji w gorzowskim WORD traktuję bardzo poważnie. Każdy taki przypadek wymaga szczegółowego wyjaśnienia,

a ocena, czy nastąpiło nękanie pracownika, musi opierać się na obiektywnych przesłankach. Jest to kwestia etyki i poszanowania praw człowieka. Tymczasem dzisiaj bardzo długo trwała dyskusja, nikt nie pozwolił mi udzielić odpowiedzi na państwa pytania. I tak państwo brnęliście w tej nieprawdzie – mówiła marszałek Polak, odpowiadając na zarzuty i pytania części radnych sejmiku.

– Gwarantuję, że ta sprawa nigdy nie była, nie jest i nie będzie zmiatana pod dywan! Wszystkie czynności wyjaśniające, które prawo nakazuje marszałkowi i zarządowi województwa, zostały podjęte. To nie jest sprawa polityczna. Nękanie, prześladowanie, molestowanie w pracy – to jest przestępstwo i o tym rozstrzyga sąd – podkreśliła marszałek. – Zgodnie z obowiązującym prawem to pracownik zwraca się do związku zawodowego działającego na terenie zakładu pracy, Państwowej Inspekcji Pracy, stowarzyszeń pozarządowych, które w statucie mają sprawy antymobbingowe, Rzecznika Praw Obywatelskich, a najprościej jest zwrócić się do policji i prokuratury. Istnieje także prawna ochrona pracownika, który ma możliwość walki – z pracodawcą stosującym mobbing

– w sądzie pracy. To właśnie te instytucje mają obowiązek działać na zgłoszenie pracownika.

– O winie rozstrzyga sąd na podstawie dowodów, które domniemana ofiara powinna przedstawić, a nie media czy radni. Ta sytuacja pokazuje, że należy zwiększyć działania informacyjne, bo również funkcjonariusze publiczni nie mają świadomości, czym jest mobbing i co należy zrobić. Bo wśród wnioskodawców siedzą też funkcjonariusze publiczni, którzy – z tego, co słyszałam – mieli dużo wcześniej niż ja wiedzę o możliwym mobbingu i nie zawiadomili prokuratora, nie zawiadomili inspekcji pracy. My podjęliśmy takie działania, bo należy wyciągać wnioski z takich sytuacji – dodała marszałek.

Prokuratura: Nacisków nie było

Tymczasem Prokuratura Rejonowa w Szamotułach odmówiła wszczęcia śledztwa w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstwa utrudniania i tłumienia krytyki prasowej przez przekroczenie uprawnień przez marszałek Polak. Zawiadomienie do prokuratury złożył redaktor naczelny Gazety Lubuskiej Janusz Życzkowski – poinformował portal „Wirtualne Media”.

Tłumacząc tę decyzję, Łukasz Wawrzyniak z Prokuratury Okręgowej w Poznaniu przywołał paragrafy mówiące o niewszczynianiu postępowania, jeśli „czynu nie popełniono albo brak jest danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie jego popełnienia” oraz jeśli „czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego albo ustawa stanowi, że sprawca nie popełnia przestępstwa”.

Na powyższą decyzję złożono zażalenie – dodał Wawrzyniak.

Paweł Kozłowski
Zdzisław Haczek

Małgorzata Tramś-Zielińska

Czy stracimy 915 mln unijnych euro przez działania rządu?

„Rzeczpospolita” poinformowała, że Komisja Europejska wstrzyma wszystkie fundusze unijne dla Polski, choć zaprzecza temu rząd. Samorządy i parlamentarzyści przekonują, że jeśli tak się stanie, będzie to dramat. Lubuskie miało otrzymać w najbliższych latach 915 mln euro, czyli przeszło 4 mld zł. Zaplanowane dochody województwa w 2022 roku to niespełna 700 mln zł.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Coraz głośniej mówi się, że Polska nie otrzyma pieniędzy z Krajowego Planu Odbudowy. KPO miał pomóc krajom członkowskim UE odbudować się po pandemii. Brak tych pieniędzy stanowi duży problem, ale prawdziwym dramatem byłoby zabranie Polsce pozostałej unijnej kasy. W ten sposób tylko województwo lubuskie straciłoby 915 mln w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego. To z tych pieniędzy w poprzednim budżecie UE m.in. budowano drogi i przedszkola, tworzone miejsca pracy czy remontowano szkoły i szpitale.

Co się dzieje? Zdaniem dziennikarzy „Rzeczpospolitej” UE ma dość łamania praworządności w Polsce. Komisja Europejska żąda wycofania się przez polski rząd z podjętych reform sądownictwa, aby pozostało demokratyczne i niezależne od władzy.

– Dla regionu lubuskiego utrata 915 mln euro oznacza wstrzymanie rozwoju. Zaplanowaliśmy budowę i modernizację dróg za bli-



Bez unijnych pieniędzy będziemy musieli pożegnać się z wieloma inwestycjami. Fot. Pixabay

sko 500 mln zł. Inwestycje w nowoczesną diagnostykę, oddziały onkologiczne, termomodernizację obiektów użyteczności publicznej, centrum edukacji ekologicznej – wylicza marszałek Elżbieta Anna Polak, która sprawę skomentowała na Facebooku.

Tematem natychmiast zajął się także Ruch Samorządowy Tak dla Polski. We wspólnym oświadczeniu samorządowcy z całego kraju napisali: „obecna polityka polskiego rządu prowadzi kraj na krawędź

przepaści. Brak środków europejskich cywilizacyjnie cofnie Polskę... Wzywamy polski rząd do natychmiastowego powrotu na ścieżkę praworządności oraz wycofania się ze zmian uzależniających sądownictwo od władzy wykonawczej”.

Czarny scenariusz dla Polski i Lubuskiego

Z ostatniego budżetu UE do Lubuskiego powędrowało prawie 4 mld zł. Dzięki tym pieniądzom podpisało ponad 1300 umów, czy-

li właśnie tyle inwestycji i projektów udało się zrealizować. Jednym z nich była warta prawie 9 mln zł rewitalizacja parku Tysiąclecia w Krośnie Odrzańskim.

– Bez funduszy z UE nie przeżyjemy. Nie jesteśmy w stanie w tym momencie wykonać inwestycji, które są niezbędne, żebyśmy żyli jak cywilizowani ludzie. Nie przesadzam, bo za moment ze względu na wzrastające koszty energii, jeśli nie zainwestujemy jeszcze większych środków w OZE, to właśnie kończy się czas

życia miasta – uważa Marek Cebula, burmistrz Krośna Odrzańskiego.

Samorządowi władarze podkreślają, że bez pieniędzy upadną też projekty wielu dodatkowych inwestycji, które nie mają podstawowego znaczenia dla bieżącej działalności gmin.

– Pieniądze Unii Europejskiej wykorzystujemy w dużej mierze na rewitalizację miasta i budowę nowych terenów zielonych. To projekty ważne, na które bez dotacji UE zazwyczaj nie byłoby funduszy – twierdzi Tomasz Sielicki, burmistrz Świebodzina.

Waldemar Sługocki, poseł i szef lubuskiej PO.

Niektórzy posłowie przekonują także, że aktualna sytuacja może być krokiem w stronę wyjścia Polski z UE. – Od kilku lat PiS prowadzi taką politykę, że wiemy, kto jest wrogiem dla nich – Unia Europejska. To jest ta „bestia zła”, dlatego poświęć dobro Polski, aby wyjść z UE, żeby nikt im nie patrzył na ręce i mogli robić, co chcą. Współczuję nam wszystkim – mówi Katarzyna Osos, posłanka PO.

Sprawę, która wzbudziła tak wiele emocji, skomentował w uspokajającym tonie rzecznik rządu Piotr Müller: – W jednej z gazet pojawiły się nieprawdziwe informacje dotyczące rzekomego zablokowania unijnych środków dla Polski. Artykuł został napisany na podstawie wypowiedzi urzędnika pracującego w Komisji Europejskiej. Stwierdzenie o blokadzie środków jest nieprawdziwe.

Sprawa zablokowania środków unijnych ma priorytetowy charakter. Pierwsze dotacje z nowego budżetu UE mogły popłynąć do Polski już w ciągu najbliższych miesięcy...



Marek Cebula
burmistrz Krośna Odrz.

Użyję ostrego sformułowania, że brak środków unijnych spowoduje zapaść Polski. Jeśli ktoś sobie wyobraża, że jesteśmy w stanie funkcjonować poza UE i bez funduszy europejskich, to nie ma zielonego pojęcia o tym, co zostało sfinansowane z tych środków.



Katarzyna Osos
posłanka na Sejm

To jest „położenie do trumny” całej naszej gospodarki i zakopanie głęboko pod ziemię. Nie wiem, jak nasz kraj sobie poradzi w tej bardzo trudnej sytuacji gospodarczej. Będziemy kilkadziesiąt lat do tyłu, znowu będziemy musieli gonić Zachód.



Elżbieta Anna Polak
marszałek lubuska

Wystarczy być praworządnym! I tylko tego wymagamy od rządu. Mamy projekty i zakończyliśmy negocjacje programu. Stawką są fundusze unijne dla Polski. Nie możemy pozwolić na utratę nadziei na rozwój naszych regionów, gmin, powiatów!



Bogusław Wontor
poseł na Sejm

Rozmawiałem z decydentami w Brukseli, jednoznacznie mówili, że środki z nowej perspektywy nie zostaną uruchomienie, póki w Polsce nie będzie praworządności, a sądy nie będą demokratyczne. Zablokowanie środków z UE to duża tragedia.



Waldemar Sługocki
poseł na Sejm

To pokazuje, jak nieodpowiedzialne mamy władze w Polsce. Rząd najpierw generuje problemy, a później biega i próbuje je rozwiązywać. Ta grupa ludzi, która niestety zwyciężyła w poprzednich wyborach, nie jest do tego absolutnie przygotowana.



Tomasz Sielicki
burmistrz Świebodzina

Informacje medialne są niepokojące. Bez środków z UE dalej realizowalibyśmy pewne przedsięwzięcia, ale na pewno na takie inwestycje z efektem „wow” trzeba będzie czekać o wiele dłużej, jeśli w ogóle będą możliwe w dzisiejszej sytuacji finansowej.

OD PIĄTKU DO PIĄTKU

**Kolejny zasłużony
uhonorowany
tablicą**

Przed gmachem Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Grze odsłonięto tablicę poświęconą prof. Marianowi Eckertowi. W uroczystości wziął udział przewodniczący lubuskiego sejmiku Wacław Maciuszonek. W ten sposób prof. Eckert dołączył do panteonu wybitnych Lubuszan, którzy zostali w ten sposób upamiętnieni.

Prof. Eckert był historykiem, wykładowcą i rektorem Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej Górze, pracował także na późniejszym Uniwersytecie Zielonogórskim. Mieszkańcy naszego regionu zapamiętali prof. Eckerta również jako samorządowca – był wojewodą zielonogórskim i radnym sejmiku.

**Na forum o KPO
dyskutowali
samorządowcy**

Marszałek Elżbieta Anna Polak wzięła udział w panelu dotyczącym Krajowego Planu Odbudowy podczas Europejskiego Forum Samorządowego w Poznaniu. Dyskusja prowadzona była podczas sesji podsumowującej tegoroczną edycję forum, zatytułowaną „Mapa wyzwań dla samorządów”.

Krajowy Plan Odbudowy i Zwiększania Odporności (KPO) to program, który składa się z 54 inwestycji i 48 reform. Dotacje i pożyczki przykuwają uwagę z względu na kwoty, które mają przyspieszyć rozwój i zapewnić jego trwałość. Natomiast wynegocjowane przez rząd i przyjęte w dokumentach zmiany regulacyjne w takich dziedzinach, jak reforma planowania przestrzennego, inwestycje w OZE czy efektywność energetyczna, będą miały dla samorządów bardzo istotne znaczenie.

**To nagroda
dla walczących
z pandemią**

Kierownik Oddziału Chorób Zakaźnych Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze dr Jacek Smykał otrzymał statuetkę „Lubuskiego Samarytanina”.

– Byłem niezwykle zaskoczony, w życiu się nie spodziewałem, że zostanę tak doceniony. Ta nagroda należy się wszystkim lekarzom, pielęgniarkom, salowym, opiekunom medycznym, wszystkim, którzy walczyli z COVID-em – mówił dr Smykał w Świebodzinie podczas uroczystości wręczenia statuetek.

„Lubuski Samarytanin” to nagroda przyznawana przez biskupa zielonogórsko-gorzowskiego osobom i instytucjom pomagającym chorym i cierpiącym.

**Wsparcie dla
osób walczących
z nałogiem**

Tegoroczny Lubuski Dzień Trzeźwości rozpoczął się od mszy świętej w konkatedrze pw. Św. Jadwigi Śląskiej w Zielonej Górze. Po jej zakończeniu zebrani przenieśli się do Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, gdzie powitał ich wicemarszałek Łukasz Porycki, który w swoim wystąpieniu podkreślał rolę i znaczenie prowadzenia polityki przeciwdziałania uzależnieniom przez samorząd województwa, który nieprzerwanie wspiera finansowo stowarzyszenia i osoby działające w zakresie przeciwdziałania uzależnieniom.



Uciekły przed wojną. Dziś marzą o jednym

W ośrodku w Drzonkowie mieszka 109 osób, które uciekły przed wojną na Ukrainie. Większość to matki z dziećmi. – Mam pracę w Terenowym Komitecie Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze, pomagam też w Caritasie – opowiada Ina.



**Szymon
Kozica**
sz.kozica@lubuskie.pl

Właśnie podpisaliśmy nową umowę z wojewodą, do 17 grudnia – mówi Bogusław Sułkowski, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie. Umowa dotyczy pobytu uchodźców wojennych z Ukrainy. W ośrodku jest ich 109. Na każdą osobę placówka dostaje dofinansowanie. Na początku było to 140 zł na dobę, później 120, a teraz jest 70. Za te pieniądze ludzie mają m.in. dach nad głową i dostają dwudaniowy obiad. Śniadania i kolacje organizują we własnym zakresie.

– Większość to matki z dziećmi. Dają sobie radę – przekonuje dyrektor Sułkowski. – Mamy tu prawniczkę, ekonomistkę, kobiety z wyższym wykształceniem, które miały kancelarię prawną, pracowały w banku. Było małżeństwo z Odessy – ona wokalistka jazzowa, on śpiewak operowy, występowali na Lubuskim Kongresie Kobiet.

W ośrodku pracuje pięć Ukrainek, które uciekły przed wojną: dwie w hotelu, dwie przy pielęgnacji terenów zielonych, jedna w stajni. Dzieci chodzą do szkoły albo do przedszkola.

Ivanka z Kołomyi

Ivanka jest w ośrodku koordynatorką i tłumaczką, pomaga w wielu sprawach. Pochodzi z Kołomyi. Wcześniej przez siedem lat mieszkała i pracowała w Zielonej Górze. Wróciła na Ukrainę, ale po wybuchu wojny znów przyjechała do nas razem z 12-letnim synem Andriejem. Mąż Taras poszedł na front, z patriotycznego obowiązku. Był na pierwszej linii, 3 km od granicy z Rosją. W wyniku wybuchu stracił wzrok w jednym oku, na drugie widzi bardzo słabo. Ivan-



Ina uciekła z obwodu dnipropietrowskiego, jest psychologiem. Znalazła pracę w Terenowym Komitecie Obrony Praw Dziecka w Zielonej Górze. 4-letni synek Artur chodzi do przedszkola. Na Ukrainie został mąż Sergiej

ka próbuje ściągnąć go do Drzonkowa. Sama pracuje na trzy zmiany jako operatorka maszyn w firmie produkującej kosmetyki.

– W ośrodku mam najlepsze warunki, jakie miałam przez te siedem lat – podkreśla i pokazuje zdję-

cie pokoju, który wcześniej wynajmowała za 2 tys. zł miesięcznie. Chociaż pokój to za dużo powiedziane. To raczej klatka, w której za umeblowanie służyły kanapa i szafa.

Psycholog Ina

Ivanka prowadzi mnie do jednego z piętrowych domków na terenie ośrodka w Drzonkowie, w którym mieszkają matki z dziećmi. Jest tu czysto, schludnie, pachnie świeżym praniem. Jedna z kobiet podaje mi kubek z kawą.

Jeden z pokoi na parterze zajmuje Ina z 4-letnim synkiem Arturem. Pochodzi z obwodu dnipropietrow-

skiego, z części leżącej niedaleko od Doniecka. Przyjechała 7 marca. Podróż? – Okropna, bardzo okropna. Dużo ludzi, nie było miejsca w pociągu. Wyjechaliśmy 4 marca, długo czekaliśmy we Lwowie – wspomina kobieta.

Ina jest psychologiem. – Mam pracę w Terenowym Komitecie Ochrony Praw Dziecka w Zielonej Górze, pomagam też w Caritasie – opowiada. – Ludzie, którzy tak jak ja uciekli przed wojną, największe problemy mają tutaj z adaptacją, komunikacją, brakiem pracy. Pomagam głównie dzieciom w wieku 3-5 lat, mam kilku pacjentów z autyzmem.

W domu na Ukrainie został mąż Sergiej. Pracuje w administracji w szpitalu, w związku z czym nie musiał iść na front. Małżeństwo dzwoni do siebie 2-3 razy dziennie. – Na razie mąż jest bezpieczny – przyznaje Ina, która marzy tylko o tym, żeby wojna się skończyła i żeby mogła wrócić.

Hanna z Charkowa

Podobne marzenia ma Hanna z Charkowa, która z 5-letnią córeczką Valerią mieszka w tym samym domku na terenie ośrodka w Drzonkowie. Mąż jest policjantem – oczywiście, został na Ukrainie. Ona zajmowała się domem. Po wybuchu wojny rodziny policjantów z tamtych okolic, w sumie około 300 osób, przetransportowano pociągami do pensjonatu we Lwowie.

Hanna z Valerią pojechały dalej i przez Rzepin dotarły do Drzonkowa. Był 6 marca. – Podróż straszna, rakiety... – relacjonuje kobieta. – Dużo ludzi zostało, bali się jechać, mieli pracę. Mówili, że tutaj nowy kraj, wszystko nowe, że trudno się zadowolić, że będą kłopoty z komunikacją. Ja chciałam uciec jak najdalej, żebyśmy były bezpieczne.

**Na każdą osobę
ośrodek
w Drzonkowie
dostaje
dofinansowanie.
Na początku
było to 140 zł
na dobę,
później 120,
a teraz jest 70**

Rusza Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Na to czekaliśmy!

Oddziały, których do tej pory nie było w całym województwie lubuskim. Zespół poradni specjalistycznych, blok operacyjny, rezonans, tomograf, USG. Sale lekcyjne... Rusza Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze.

Na 2 listopada zaplanowane zostały przenosiny oddziałów pediatrycznych do budynku Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. To oznacza, że centrum oficjalnie rozpoczyna swoją działalność.

Standard godny XXI wieku

– Uruchomienie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka to zwieńczenie kilkuletnich starań i ciężkiej pracy wielu osób, a także zrealizowanie marzeń zarówno pracowników naszego szpitala, jak i pacjentów – podkreśla Marek Działoszyński, prezes zarządu Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. – W nowym budynku miejsce znajdą bowiem nie tylko dotychczasowe pediatryczne oddziały, ale także nowe, których do tej pory nie było w całym województwie lubuskim! Mowa tu o oddziale onkologii dziecięcej, intensywnej terapii medycznej oraz tzw. łóżkach zakaźnych. Nowy budynek to również wysoki standard pobytu dla mam i ich dzieci, nowoczesny blok operacyjny, diagnostyka na najwyższym poziomie oraz

zespół specjalistycznych poradni. To także świetna kadra, która wreszcie będzie mogła pracować w standardzie godnym XXI wieku.

Przestaniemy być białą plamą

– Centrum Zdrowia Matki i Dziecka to najbardziej wyczekiwana inwestycja w regionie lubuskim – dodaje marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak. – Nie tylko dlatego, że opieka nad małymi pacjentami i ich mamami jest dla nas priorytetową sprawą, ale również dlatego, że obiekt centrum – choć był już gotowy – to przez wiele miesięcy służył pacjentom covidowym jako szpital tymczasowy. Lubuskie przestanie być białą plamą

Nowy budynek to również wysoki standard pobytu dla mam i ich dzieci, nowoczesny blok operacyjny, diagnostyka na najwyższym poziomie



Uruchomienie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka to zrealizowanie marzeń pracowników naszego szpitala i pacjentów – mówi Marek Działoszyński, prezes Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

na pediatrycznej mapie Polski – zyskujemy OIOM dziecięcy, nowe świadczenia i kompleksową opiekę.

Centrum to nie tylko szpitalne oddziały

W Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze zaplanowano:

- oddział pediatrii ogólnej z wydzielonymi łózkami na potrzeby endokrynologii, hematologii i nefrologii dziecięcej, a

także wydzielony odcinek izolacyjno-zakaźny – 52 łóżka (46 pediatrycznych i 6 izolacyjno-zakaźnych)

- oddział chirurgii i urologii dziecięcej z łózkami przeznaczonymi również na potrzeby chirurgii noworodka i traumatologii – 30 łóżek

- oddział onkologii dziecięcej – 12 łóżek

- oddział położnictwa z traktem porodowym i salami do cięć cesarskich – 23

łóżka dla matek, 23 łóżeczka dla noworodków, 2 sale do cięć cesarskich

- oddział neonatologiczny przeznaczony również dla potrzeb patologii noworodka – 15 łóżeczek intensywnej terapii noworodka, 12 stanowisk OIOM
- oddział anestezjologii i intensywnej terapii dla dzieci – 6 łóżek.

Jak informuje szpital, w budynku są także: zespół poradni specjalistycznych,

poradnia żywienia pozajelitowego, zakład diagnostyki obrazowej z rezonansem magnetycznym, tomografem i USG, izba przyjęć, blok operacyjny z 6 salami, sale odpraw na każdym oddziale, które będą również pełnić rolę sal dydaktycznych na potrzeby kształcenia studentów, szatnia dla rodziców i osób odwiedzających, duża świetlica, sale lekcyjne, sala gamingowa (dzięki sponsorowi), a ponadto place sensoryczne dla dzieci w 2 patio i plac zabaw przed budynkiem.

Prawie 26 mln złotych z budżetu województwa

Przypomnijmy, że działania, których efektem jest uruchomienie Centrum Zdrowia Matki i Dziecka, rozpoczęły się u schyłku 2016 roku. Na prawie półtora roku zahamowała je jednak pandemia koronawirusa, bo od grudnia 2020 do końca marca 2022 w budynku działał szpital tymczasowy dla chorych na COVID-19. Wartość inwestycji to ponad 132 mln zł, z czego niemal 26 mln zł to dotacja z budżetu województwa.

Oprac. Szymon Kozica

Kobiety kobietom. Z sercem na pomoc

Jak ważna jest rehabilitacja po mastektomii, wiedzą tylko te kobiety, które przeszły operację. Niektóre panie latami nie mogą dojść do pełnej sprawności. Pomóc mogą specjalne poduszki do ćwiczeń.

Akcja wyszła z potrzeby serca, bo przecież nikt tak dobrze nie zrozumie kobiety po usunięciu piersi, jak druga kobieta, która przez to przeszła.

– Rehabilitacja po mastektomii jest bardzo ważna. Ta maskotka w kształcie serca pomoże kobietom wrócić do pełnej sprawności po mastektomii. Używać większą sprawność barku, ruchomość, poza tym zapobiega obrzękom limfatycznym, co jest bar-

dzo ważne. Leczenie jest uciążliwe, ale właściwa rehabilitacja potrafi czynić cuda. Zachęcam wszystkie kobiety: Nie bójcie się, stosujcie tego typu maskotki i poduszki – mówi Irena Regulska ze stowarzyszenia „Amazonki” w Strzelcach Krajeńskich.

Warto dodać, że panie przywiozły poduszki w październiku. Co roku właśnie w tym miesiącu przypominamy, jak ważna jest profilaktyka raka piersi.

Kto wpadł na pomysł szycia poduszek i ile to trwało?

– Było w to zaangażowanych bardzo dużo osób. Wszystko miało miejsce w Centrum Aktywności Społecznej w Strzelcach, które działa od roku. Inicjatywa wyszła od pani Lucyny Pęczek, koordynatorki tego centrum. Duże wsparcie otrzymałyśmy od pani posłanki Krystyny Sibińskiej. Przy samym szyciu pomagała nam pani Grażyna Stu-



Amazonki ze Strzelc Krajeńskich uszyły dla pacjentek gorzowskiej onkologii... 125 poduszek!

be, kierownikszałwni, która przygotowała wszystko pod kątem całego procesu krojenia materiału, szycia, wypełnienia poduszek. Za-

angażowane były również członkinie Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Udało się uszyć 125 poduszek w ciągu 1,5 tygodnia.

Posłanka Sibińska odwiedziła te niezwykle kobiety podczas „produkcji” i towarzyszyła im w przekazaniu serduszek szpitalowi.

– Gratuluję wspaniałej inicjatywy od serca – komentowała posłanka.

– Taka poduszka, pieśczoćliwie nazwana maskotką, zdecydowanie jest paniom po mastektomii bardzo potrzebna. Dodatkowo w kształcie serca. Serce dla serca. Bardzo dziękuję państwu za ten gest w imieniu wszystkich pacjentek – mówi Elżbieta Przysiężniak, pielęgniarka onkologiczna.

Katarzyna Kozińska

Odra? A co się tutaj stało?

Grupa posłów złożyła interpelację w sprawie przyszłości Odry. Czego dowiedzieli się parlamentarzyści? Resorty infrastruktury, klimatu i środowiska, rolnictwa i rozwoju wsi oraz spraw wewnętrznych i administracji prowadzą prace związane z opracowaniem projektu ustawy w sprawie rewitalizacji rzeki. Tymczasem wokół odrzańskiej katastrofy panuje dziwna cisza.



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Projekt ustawy będzie dotyczył odbudowy zasobów przyrodniczych. Wsparcie zyskają inwestycje mające na celu polepszenie warunków wodnych w dorzeczu Odry, zapewnienie ewentualnych działań kompensacyjnych, wzmocnienie monitoringu, wymiany informacji między organami, wprowadzenie rozwiązań systemowych, mających poprawić jakość wody w rzekach, a także działań w sytuacji zagrożeń związanych z zanieczyszczeniem wody.

– Z tej odpowiedzi jest, delikatnie mówiąc, zadowolona połowicznie – mówi posłanka Krystyna Sibińska. – Kierując się tą informacją, widzimy, że wszystko idzie świetnie, ale trudno się oprzeć wrażeniu, że skoro temat Odry zniknął z pierwszych stron gazet, zniknął również z kręgu zainteresowań urzędników i polityków. Nie widzę chociażby obiecanych akcentów położonych na współpracę z samorządami czy organizacjami pokroju PZW. Cóż, mam wrażenie, że nie ma pomysłu na gospodarowanie rzekami i zapewne wszystko będzie załatwiane doraźnymi specustawami, które tak lubią obecnie rządzący. Czyli czeka nas kolejny pa-

kiet kiepsko przygotowanych przepisów.

Dla Odry zostało zaplanowanych ponad 250 działań naprawczych, mających poprawić warunki hydromorfologiczne. Do ich realizacji zostały wskazane jednostki, m.in. Wód Polskich, sprawujące nadzór nad obszarami chronionymi oraz inspekcja ochrony środowiska. Utworzona została także polsko-niemiecka grupa ekspertów, złożona z przedstawicieli odpowiedzialnych instytucji, wskazanych przez obie strony. Omówione zostały m.in. procedury pracy grupy, wymieniono informacje o sytuacji na Odrze, a także o podjętych działaniach zaradczych. Cytując, „charakter prac pozostaje bardzo specjalistyczny”. Słowem i tak tego nie rozumiemy.

Naprawianie rzeki młotkiem

Premier powołał międzyresortowy zespół kryzysowy, który monitoruje sytuację związaną ze skażeniem, a od 16 sierpnia pracuje zespół ekspercki badający jego przyczyny. Cytując, „Ministerstwo Klimatu i Środowiska podsumowało pracę zespołu naukowców oraz przedstawiono wniosek multidyscyplinarnego raportu eksperckiego, będącego nie tylko wyjaśnieniem obecnej sytuacji, ale też dokumentem pozwalającym



O odrzańskiej katastrofie zapomnieli i media, i rządzący. Co dalej z rzeką? Fot Grzegorz Walkowski

jącym zapobiec tego typu sytuacjom w przyszłości”. To ten liczący blisko 300 stron dokument ze złotymi algami w roli głównej. Same „konkrety”.

Z odpowiedzi na kolejne pytanie parlamentarzysty dowiadują się, że trwają intensywne prace w celu redukcji eutrofizacji w polskich wodach śródlądowych oraz morskich, m.in. poprzez redukcję zrzutów ścieków bytowych. Rozpoczęto wdrażanie szóstej już aktualizacji Krajowego Programu Oczyszczania Ścieków Komunalnych. Z kolei pakiet zmian legislacyjnych, przygotowanych przez resort gospodarki wodnej, zawiera rozwiąza-

nia wzmacniające obowiązujących instrumentów prawnych, aby Polska wypełniła unijne dyrektywy. Zmiana to m.in. przepisy wprowadzające administracyjne kary pieniężne w przypadku niewywiązania się gmin z obowiązku dostosowania do warunków wynikających z przepisów dyrektywy. Słowem odpowiedzialność po stronie samorządu.

A co z dodatkowymi pieniędzmi dla samorządów leżących nad brzegiem Odry na budowę oczyszczalni ścieków i niskooprocentowanych pożyczek? Cóż, jest informacja, że na jakość wód rzeki mają wpływ nie tylko działania

podejmowane w najbliższym jej sąsiedztwie, ale również w całym jej dorzeczu. W związku z tym resort gospodarki wodnej nie wyróżnia potrzeb samorządów leżących nad brzegami Odry, tylko kompleksowo wdraża gospodarkę ściekową w całej Polsce. A inwestycje w gospodarce ściekowej są finansowane przez gminę ze środków własnych, ale i innych źródeł. Rzeka pieniędzy do wzięcia, ale podejrzanie tu dużo nadziei związanych z nową perspektywą unijną. Tak, a jak jest z unijnymi euro – wiemy.

Patykiem po brudnej wodzie

Znajdziemy tu również informacje o „Programie działań mających na celu zmniejszenie zanieczyszczenia wód azotanami pochodzącymi ze źródeł rolniczych oraz zapobieganie dalszemu zanieczyszczeniu” oraz pracy Międzynarodowej Komisji Ochrony Odry przed Zanieczyszczeniem, która opracowała „Strategię redukcji substancji biogennych w wodach na Międzynarodowym Obszarze Dorzecza Odry”.

Tutaj także czytamy wiele o unijnych pieniądzach. W poszukiwaniu funduszy na rekultywację i renaturyzację Odry przeprowadzona zostanie szeroka i dokładna analiza

możliwości i źródeł finansowania, w tym także możliwości pozyskania środków z programów Unii.

Kolejne informacje brzmią bardzo podobnie. Problematyka odprowadzania do wód płynących ścieków z przelewów burzowych komunalnej kanalizacji ogólnospławnej wymaga szczegółowej analizy i kompleksowego podejścia.

A co ze skutkami skażenia Odry? Dyrektor ochrony środowiska we Wrocławiu prowadzi postępowanie. I gromadzi informacje na temat stanu początkowego strat w tym w skali ubytku w populacjach poszczególnych gatunków chronionych oraz czy taka zmiana może znacząco negatywnie wpłynąć na osiągnięcie lub utrzymanie właściwego ich stanu. Dokona również analizy, czy wystąpiła szkoda w środowisku lub bezpośrednie zagrożenie w wodach powierzchniowych. Czy wystąpiła szkoda?!

RDOŚ we Wrocławiu może określić działania zapobiegawcze lub naprawcze kompensujące ewentualne szkody w środowisku. Jednakże szczegółowe rozwiązania w zakresie działań zapobiegawczych i naprawczych będą mogły być sformułowane dopiero po kompleksowym zdiagnozowaniu przyczyn i mechanizmów katastrofy.

Różowy Marsz. Kierunek profilaktyka

Rak to nie wyrok, a wczesna diagnostyka jest kluczowa, bo ratuje zdrowie i życie. O tym przypominał Zielonogórski Różowy Marsz, który przeszedł 15 października.

Różowe Marsze są elementem profilaktyki kobiecych nowotworów – raka piersi i raka szyjki macicy. Uczestniczki i uczestników pochodło powitała marszałek Elżbieta Anna Polak.

– Pamiętajcie, że rak to nie wyrok. Wczesna diagnostyka leczy w stu procentach. Wiele pań, które są tu razem z nami, nasze

amazonki, są tego przykładem. Musimy robić badania – mammografię, USG, cytologię. Niestety, wykrywalność raka piersi i raka szyjki macicy daje nam, regionowi lubuskiemu, dalekie miejsce. Mamy natomiast szóstą miejsce w Polsce pod względem śmiertelności na tego raka. Rocznie na choroby nowotworowe w wo-

wództwie lubuskim umiera 3 tysiące osób. Musimy to zmienić – przede wszystkim poprawić dostępność do badań, do profilaktyki – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak.

Różowy Marsz, choć związany z tematyką kobiecych chorób, miał również męskich uczestników. Jednym z nich był Bartosz



Ulicami Zielonej Góry przeszedł Różowy Marsz. Panie przeważały, ale nie brakowało mężczyzn

Arłukowicz, europoseł, przewodniczący komisji specjalnej ds. walki z rakiem. – Stanałem na czele tej komisji po to, żeby stworzyć raport i takie przepisy, które umożliwią równe szanse leczenia dla wszystkich pacjentów w Europie. Nie może być tak, że kobieta z rakiem piersi w Polsce ma inne szanse na leczenie niż taka sama kobieta z takim samym rakiem piersi w Hiszpanii czy w Niemczech.

Aleksandra Pietruszewska

Świat w kratkę, czyli kto i jak kończy

„Newsweek” doniósł, że tzw. afera podsłuchowa z ośmiorniczkami, która w 2015 roku wyniosła Kaczyńskiego do władzy, szyta była nićmi Putina. Dzisiaj Kaczyński sugeruje – jak kiedyś Trump – że nie uzna wyników wyborów, jeśli je przegra. Cóż... Kto zaczął jak Putin, ten skończy jak Trump.



Michał Iwanowski
m.iwanowski@lubuskie.pl

„Newsweek” opisał kulisy śledztwa w sprawie afery podsłuchowej z 2014 roku, kiedy to w warszawskich restauracjach nagrani zostali czołowi politycy PO, narzekający na sytuację w Polsce. Kilka niecenzuralnych sformułowań ze strony polityków zostało wykorzystanych do ataku prawicowych mediów na ówczesny rząd, tuż przed wyborami. I skończyło się wygraną PiS w 2015 roku.

Jak nielegalne nagrania trafiły do prawicowych mediów? Tego jeszcze nie wiadomo, ale „Newsweek” ustalił, że zanim tam trafiły, zostały sprzedane rosyjskim służbom specjalnym. Zeznał to jeden z podejrzanych, mający status świadka koronnego. Prokuratura nie chce jednak podjąć wątku szpiegowskiego. Być może więc okaże się, że rację miał Tusk, który już dawno temu powiedział, iż afera podsłuchowa sprzed ośmiu lat „pisana była cyrylicą”.

PiS i Kaczyński na razie nic sobie z tego nie robią.

Czują się pewnie. Ale tylko dopóty, dopóki prokuratura podlegać będzie Ziobrze, Ziobro Morawieckiemu, a Morawiecki Kaczyńskiemu. A to wszystko może się rozsypać po kolejnych wyborach... Determinacja jest więc ogromna, by przetrwać.

To dlatego Kaczyński daje do zrozumienia, że nie uzna wyników wyborów, jeśli je przegra. – Jestem przekonany, że uczciwe

Kaczyński staje się coraz bardziej niebezpieczny, stawia wszystko na jedną kartę: wygranie wyborów za wszelką cenę

wybory wygramy my – powiedział do swoich zwolenników w Puławach. Stosując odwróconą logikę językową, to tak samo, jakby powiedział: – Jeśli nie wygramy wyborów, to wybory nie będą uczciwe.

Jakieś skojarzenia? Takie słowa mogą oznaczać

wariant amerykański ze stycznia 2021, kiedy to zwolennicy Trumpa przypuścili szturm na Kapitol, zaatakowali instytucje państwa. Trump i jego zwolennicy twierdzili, że wybory wygrane przez Bidena zostały „skradzione”, a sam Trump na Twitterze zachwycał się dzikim tłumem plądrującym Kapitol, za co zresztą Twitter zablokował mu konto.

Kaczyński jednak wie, że za podburzanie tłumu do agresji przeciwko instytucjom państwa Trump prawdopodobnie skończy jak żalosny satrapa, być może trafi za kratki. To tylko kwestia czasu, bo demokracja amerykańska obroni się przed jej gwałciicielami. Kaczyński raczej nie ma co liczyć na taką łaskawość nowych elit, jakiej doświadczył Jaruzelski w 1989 roku dzięki Okrągłemu Stołowi. W przypadku skazania mógłby najwyżej liczyć na ekspresową ścieżkę prezydenckiego ułaskawienia, jakiej doczekał piśowski minister Mariusz Kamiński dzięki Andrzejowi Dudzie.



Być może okaże się, że rację miał Tusk, który już dawno temu powiedział, iż afera podsłuchowa sprzed ośmiu lat „pisana była cyrylicą”

Kaczyński wie, że jeśli przegra wybory, to ustrojowe bezprawie się skończy. Wie, że wygrana demokratycznej opozycji przywróci praworządność, a przywrócenie praworządności oznacza nieuchronność kary za przestępstwa przeciwko ustrojowi państwa i za gwałt na interesach obywateli (jak choćby pozbawienie należnych pieniędzy unijnych).

Donald Tusk już zapowiada: „Trybunał Stanu to pieszczota, oni będą siedzieć”. PiS się boi, a strach jest zawsze matką agresji. Dlatego Kaczyński staje się coraz bardziej niebezpieczny, bo stawia wszystko

na jedną kartę: wygranie wyborów za wszelką cenę. Cenę, którą poniosą Polacy. Nie on.

Zaczyna już dziś. Zapowiedział zmiany kodeksu wyborczego. – Wprowadzimy pewne rygory, żeby nie można było robić różnych nieładnych rzeczy – powiedział enigmatycznie w Puławach. Chce też manipulować liczbą obwodowych komisji wyborczych, czyli tych, gdzie głosujemy. Jest ich w Polsce 28 tysięcy, ale zdaniem Kaczyńskiego – za mało. – Będziemy chcieli stworzyć jeszcze kilka tysięcy takich lokali, szczególnie w takich miejscowościach kościelnych,

żeby ludzie wychodzący z kościoła mogli zagłosować – stwierdził bez ogródek.

Co dalej? Czy kolejnym krokiem będą lokale wyborcze w zakrystiach albo wprost przy ołtarzach? Żeby ludzie mieli bliżej, żeby się nie pogubili po drodze, żeby nie zapomnieli, że większe zagrożenie czyha na laickim Zachodzie Macrona i Scholza niż na bogobojnym, choć prawosławnym Wschodzie Putina i Łukaszenki...

Wybory dopiero za rok. Powyborczy krajobraz może być w kratkę.

Byle dla tych, którzy powinni oglądać świat przez kratki.

Zakola i meandry. Kabaret, kabaret...



Andrzej Flügel

Pan Bogdan zastanawiał się ostatnio, czy wśród funkcjonariuszy i zwolenników partii rządzącej nie ma już nikogo, kto by, nawet gdzieś w ich kuluarach, zwrócił uwagę na wszechogarniający obciach. Czy tam u nich nie znajdzie się ktoś, kto uświadomi tym niedostrzegającym albo niechęcącym dostrzec kabaretowej strony na przykład spotkań z prezesem?

Owszem, sam władarz naszego kraju

bezustannie jedzie kabaretem, gada głupoty, których wcześniej nie wygadywał, dostarcza twórcom memów materiału do kolejnych kawałków. Jemu jednak nikt nie powie, że opowiada dyrdymały. Jedni się boją, inni wolą się nie wychylać. Jednak na to, jak wyglądają te spędy, mają wpływ. Czy nie widzą śmieszności w ustawionych za prezesem pań z koła gospodyń wiejskich w strojach ludowych albo ściągniętych tam dzieci lub strażaków w pięknych, lśniących mundurach? Kiedyś byli jeszcze górnicy w galowych strojach, ale ostatnio coś ich nie widać. Cała ta farsa

przypomina to, co starsze pokolenie oglądało w PRL, czyli gadający partyjny kacyk, a za nim zadowolone społeczeństwo w postaci strażaków czy kobiet z zespołu pieśni ludowych. A te dusery, ta napuszona atmosfera i prowadzący płaszczy się przed prezesem w rozmiarach przebijających zapiewajłów z czasów komuny?

Do tego żadnych pytań na żywo, wszystkie odczytywane z kartki, oczywiście, żadne nieporuszające niewygodnego tematu, a część sławiąca prezesa i jego dzieło. Jaka szkoda, że Stanisław Bareja nie doczekał tego, co się wyrabia obecnie! Jakie piękne motywy mógłby zawrzeć w filmie o paradoksach IV RP! Oczywiście, gdyby pozwolono mu taki film stworzyć...

Najśmieszniejsze jest to, że te monologi (słynne „Dialogi na cztery nogi” z czasów radiowej Trójki, której nawet komuniści nie rozwalili, jak ci dzisiejsi, wysiadają przy tekstach prezesa) organizowane są pod hasłem spotkań z mieszkańcami, na które mogą przyjść tylko sympatycy i wyznawcy. A kordony policji ochraniające prezesa? Jego wymykanie się bocznymi wejściami z sal, w których głosił „dobrą nowinę” przetykaną nienawiścią do ludzi innych orientacji niż ta, którą aprobeuje prezes, Niemców i Tuska? Tu już kończy się kabaret i panu Bogdanowi przypominają się filmy o dyktatorach wsiadających do czarnych limuzyn ochraniających przez zastępy mundurowych. Brrrr...

Lechia Zielona Góra poznana rywala w 1/8 finału piłkarskiego Pucharu Polski. Nasz III-ligowiec ponownie zmierzy się u siebie z zespołem z ekstraklasy – tym razem z Radomiakiem Radom. Przypomnijmy, że w 1/16 drużyna trenera Andrzeja Sawickiego sensacyjnie pokonała Jagiellonię Białystok 3:1.

– Na tym szczeblu nie ma już łatwych rywali. Po cichu liczyłem, że zagramy albo z kimś z I czy II ligi, albo z topu ekstraklasy. Radomiak plasuje się w okolicy środka tabeli ekstraklasy, więc można powiedzieć, że w tej lidze jest średniakiem, ale to bardzo solidny zespół. No i gra o trzy szczeble wyżej niż my. Na pewno mogą obiecać, że będziemy walczyć, bo chcemy się pokazać z jak najlepszej strony – zapowiada trener Sawicki.

Aktualnie Radomiak zajmuje 11. miejsce w tabeli ekstraklasy. Ubiegły sezon zakończył na siódmej pozycji. Z kolei 15 lat temu dotarł do ćwierćfinału Pucharu Polski. W obecnych rozgrywkach w 1/16 pokonał na wyjeździe Zawiszę Bydgoszcz 3:1.

Mecze 1/8 finału Pucharu Polski rozegrane zostaną 8–10 listopada. O dacie i godzinie spotkania w Zielonej Górze oraz sprzedaży biletów będziemy informowali na bieżąco na stronie internetowej naszalubuska.pl



Rozkład jazdy dla kibica

Koszykówka

Ekstraklasa mężczyzn, 27 października: Enea Zastal BC Zielona Góra – Polski Cukier Start Lublin (17.30).

Ekstraklasa kobiet, 30 października: Polska Strefa Inwestycji Enea Gorzów – BC Polkowice (18.00).

Piłka nożna

III liga, 29 października: Stilon Gorzów – Pniówek Pawłowice (14.00), Lechia Zielona Góra – Carina Gubin (14.30), Ślęza Wrocław – Warta Gorzów.

IV liga, 29 października: Dąb Sława – Przybyszów – Lechia II Zielona Góra (14.00), Odra Bytom Odrzański – Ilanka Rzepin, Korona Koźuchów – Odra Nietków, Syrena Zbąszynek – Meprozet Stare Kurowo, Polonia Słubice – Czarni Żagań, Lubuszanin Drezdenko – Promień Żary, Spójnia Ośno Lubuskie – Pogoń Świebodzin, Piast Iłowa – Pogoń Skwierzyna, Budowlani Lubsko – Celuloza Kostrzyn (wszystkie o 15.00).

Siatkówka

I liga, 29 października: Astra Nowa Sól – MKS Będzin (18.00, hala przy ul. Botanicznej), Norwid Częstochowa – Olimpia Sulęcín.

Biegi

Biegowe Grand Prix Gorzowa (5 km). 30 października, godz. 10.00, teren byłego poligonu wojskowego.

Carina Gubin ma patent na zespoły z Gorzowa

Ostatnie dwa zwycięstwa dużo nam dały, pniemy się w tabeli. Teraz patrzymy na każdy kolejny mecz i chcemy punktować – mówi Jakub Ryś, piłkarz Cariny Gubin.

W XIII kolejce spotkań rozgrywek III ligi Carina pokonała u siebie Stilon Gorzów 2:1. Goście prowadzili po bramce Emila Drozdowicza w 20 minucie. 13 minut po przerwie Wiktor Maliszewski wyrównał po pięknym uderzeniu z 16 metrów, a gol Jakuba Rysia w 90 minucie zapewnił gospodarzom trzy punkty.

Rozmowa z Jakubem Rysiem
Bramka w 90 minucie, na zwycięstwo 2:1, i to w derbach... Radość musi być potrójna.

Na pewno. Jeszcze przy wyniku 1:1, bramka dająca zwycięstwo – megauczucie i bardzo się cieszę z tego powodu.

W takiej sytuacji, przy piłce wyłożonej na trzeci-czwarty metr, zawodnik próbuje mierzyć, myśli, gdzie strzelić, czy zamyka oczy i uderza?

Na pewno Przemek Haraszkiewicz wykonał bardzo dużą robotę, bo wynalazł mnie tam w gęszczu obrońców, ja też wywalczyłem pozycję. Ale to był trzeci metr, więc to trzeba było strzelić. Ja tylko dołożyłem nogę. I poszedł rajd do kibiców! To był bardzo fajny mecz pod względem dopin-

gu. I kibice nasi, i Stilonu spisali się na medal.

Jak oceni pan pojedynek ze Stilonem? Chyba dwie różne połowy widzieliśmy.

Tak, dwie różne, aczkolwiek myślę, że w pierwszej połowie mieliśmy kontrolę nad spotkaniem aż do głupio straconej bramki, po czym wkradło się trochę chaosu. W przerwie powiedzieliśmy sobie, że musimy po prostu ten mecz wygrać,

tworzyć sytuacje i na szczęście, tak się stało.

Czym różniła się druga połowa, w której zdobyliście dwie bramki i zepchnęliście rywali do obrony?

Myślę, że na pewno zachowaliśmy chłodną głowę. Cały czas realizowaliśmy swój plan, trzymaliśmy piłkę, graliśmy piłką, cisnęliśmy, Stilon się cofnął, dużo wrzutek, dużo

strzałów – przy złej murawie to dało efekt.

Czy Stilon was czymś zaskoczył?

Nie. Spodziewaliśmy się, że będzie grał dłuższą piłkę na swojego napastnika Emila Drozdowicza i tak też było.

Wyraźnie pasują wam zespoły z Gorzowa. Pod koniec sierpnia pokonaliście Wartę 3:0, teraz Stilon 2:1.

Bardzo fajnie, w derbach sześć punktów. Na pewno to był inny mecz, typowy mecz walki, boisko też nie pozwalało na jakąś piękną grę. Cieszymy się ze zwycięstwa, tym bardziej że w końcu nam się udało przełamać passę – przegrywamy mecz i od razu odrabiamy.

Carina wyprzedziła Stilon i Wartę. Czy to oznacza początek marszu w górę tabeli?

Na pewno ostatnie dwa zwycięstwa [wcześniej Carina pokonała na wyjeździe Stal Brzeg 2:0 – red.] dużo nam dały, pniemy się w tabeli. Teraz patrzymy na każdy kolejny mecz najbliżej i chcemy punktować.

Szymon Kozica

Rośnie nam nowa gwiazda ekstraklasy



Alanna Smith ma średnie: 19,7 punktu, 11,3 zbiórkę i 3,7 bloku na mecz. W tym ostatnim elemencie jest najlepsza w lidze Fot. Piotr Kaczmarek

Koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enei Gorzów rewelacyjnie rozpoczęły sezon w ekstraklasie. Po trzech meczach mają na koncie trzy zwycięstwa! A pokonały m.in. srebrne i brązowe medalistki ubiegłorocznych rozgrywek, czyli Polski Cukier AZS UMCS Lublin i VBW Arkę Gdynia.

Spora w tym zasługa Alanny Smith. 26-letnia Australijka wyrasta na gwiazdę tej ligi. Mierząca 190 cm silna skrzydłowa jest w ścisłej czołówce ekstraklasy w trzech elementach. Może pochwalić się średnimi: 19,7 punktu, 11,3 zbiórkę i 3,7 bloku na mecz. Panna Alanna była już MVP (najbardziej wartościowym graczem) tygodnia, a ostatnio na swoim koncie zapisała 22 punkty i 16 zbiórek.



Strzela Jakub Ryś z Cariny Gubin, piłkę próbuje zablokować Filip Wiśniewski ze Stilonu Gorzów. Więcej relacji i zdjęć z wydarzeń sportowych w naszym regionie oraz rozmów z zawodnikami znajdziecie na stronie lci-lubuskie.pl/category/sport